



JADWIGA GAC

Warszawa, 26 lutego 1947 r. Sędzia śledczy Halina Wereńko przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka. Uprzedzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Jadwiga Barbara Gacówna
Data urodzenia	4 grudnia 1926 r. w Łomży
Imiona rodziców	Bolesław i Zofia
Wyznanie	rzymskokatolickie
Stan cywilny	panna
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Nowy Świat 24 m. 16
Wykształcenie	studentka Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej
Zajęcie	urzędniczka w ośrodku opieki społecznej

W czasie powstania warszawskiego pełniłam funkcję łączniczki w batalionie „Zośka”. Ostatnie trzy dni przed próbą przebicia się do Śródmieścia, kom. „Zośka” z batalionu „Zośka” stała w Zakładzie dla Starców przy ul. Franciszkańskiej. Wiem, że było tam bardzo wielu starców, przeważnie kobiet.

29 lub 30 sierpnia 1944 roku (daty dokładnie nie pamiętam) Zakład został zbombardowany, skutkiem czego większość starców zginęła. Część budynku, przylegająca do kościoła o.o. Franciszkanów została zburzona, ocalał budynek, w którym kwaterowaliśmy, przylegający do poprzedniego. Wiem, że starcy, którzy ocalili w czasie bombardowania Zakładu, byli bardzo wyczerpani. Ilu ich mogło wtedy być, nie umiem podać, w każdym razie liczba dość znaczna. 30 sierpnia przeszliśmy na ulicę Bielańską i późniejszego losu starców nie znam. Nocą z 31

sierpnia na 1 września batalion „Zośka” otrzymał zadanie przejścia od Banku Polskiego przez gruzy na tyły domu przy ulicy Senatorskiej, naprzeciwko kościoła św. Antoniego. Przeszło do miejsca przeznaczenia jedynie 40 osób, ja w ich liczbie. Na gruzach domów między ulicą Bielańską a Senatorską padło – jak później słyszałam od kolegów – ponad 200 AK-owców z batalionów „Zośka”, „Wigry” i dokładnie nie wiem, z jakich jeszcze.

Ilu było zabitych na miejscu, a ilu rannych, nie wiem, lecz przebywając w domu przy ulicy Senatorskiej, słyszałam przeraźliwe jęki rannych. Nad ranem widziałam kilkunastu żołnierzy niemieckich (formacji nie rozpoznałam), którzy weszli na gruzy. Słyszałam strzały, jęki dobijanych AK-owców (liczby nie mogę podać). Około godziny 7.00 rano wraz z oddziałem wycofałam się.

Wiosną 1945 roku widziałam na gruzach pomiędzy ulicą Bielańską a Senatorską stos popiołów i kości. Wśród szczątków ludzkich widziałam spalone hełmy znaczone „G.S.”, orłami, chorągiewkami, sprzączki od pasów, szczątki panterek. Prochy te zostały ekshumowane i pochowane na cmentarzu wojskowym na Woli, w kwaterze batalionu „Zośka”.

Około 5 września wraz z batalionem „Zośka” przeszłam na Czerniaków. Biorąc udział w akcji, słyszałam od kolegów i ludności cywilnej, iż około 16 września Niemcy opanowali dom przy ulicy Okrąg 2, gdzie mieścił się punkt sanitarny dla rannych powstańców. Niemcy wymordowali rannych, po czym dom podpalili. Około 20 września, jak słyszałam od kolegów i ludności cywilnej, Niemcy wymordowali rannych powstańców zgromadzonych przy ulicy Wilanowskiej 18. Ilu zginęło w ten sposób, nie wiem. Około 22 września, jak słyszałam od kolegów i ludności cywilnej, Niemcy wymordowali rannych powstańców w punkcie sanitarnym przy ulicy Wilanowskiej 5.

Wiosną 194[5] byłam obecna przy ekshumacji przeprowadzonej na tym terenie przez PCK i widziałam ekshumowane zwłoki w mundurach AK.

W nocy z 22 na 23 września 1944 roku cały nasz batalion „Zośka” w pozostałej liczbie 40 osób przebywał przy ulicy Wilanowskiej 1. Ponieważ byliśmy otoczeni przez Niemców, usiłowaliśmy się ratować przez przejście na statek „Bajka”, by przedostać się na prawy brzeg Wisły. Jednakże nad ranem łódź odeszła i nie powróciła. Wobec tego zgrupowaliśmy się znów przy Wilanowskiej 1 i tu nas odnaleźli Niemcy w liczbie około 30 osób (część przebiła się do Śródmieścia), w tym około ośmiu dziewcząt. Postawiono nas z rękami do góry pod budynkiem „Społem”, przylegającym do ulicy Solec. Wtedy jeden z SS-manów

uprowadził naszą łączniczkę pseudonim „Inka” w kierunku placu na tyłach domu Solec 53. Nas po licznych szykanach i popychaniach (malowanie pomadką, ciągnięcie za orzełek itd.) zaprowadzono w aleję Szucha, gdzie udało mi się dostać do grupy ludności cywilnej.

W czasie ekshumacji przeprowadzonej w 1945 roku przez PCK przy ul. Solec, bliżej Wisły, rozpoznałam zwłoki łączniczki „Inki”, przy czym widziałam, iż miała sznur na szyi, musiała być powieszona. Rozpoznałam również zwłoki łączniczki z dowództwa, zabranej z ulicy Wilanowskiej 5, także powieszonej. Widziałam też zwłoki księdza, nieznanego mi nazwiska, ze śladami powieszenia.

W dniu 23 września 1944 porucznik Kozłowski, przebiegając z ludnością cywilną od ulicy Wilanowskiej 1 przez plac na tyłach domu Solec 53 widział łączniczkę „Inkę”, nieznaną kobietę i księdza powieszonych na prętach dachu zburzonego budynku, stojącego na środku tego placu.

Dodaję, iż siedem dziewcząt z batalionu „Zośka”, po raz ostatni widziano w kościele na Woli, po czym ślad po nich zaginął. Mężczyźni byli w obozie jeńców i częściowo wrócili.

Na tym protokół zakończono i odczytano.